

# Co się stało z Zondacrypto?

**Czas płynie, dni mijają, a giełda kryptowalutowa Zondacrypto wciąż tylko markuje wypłacanie pieniędzy. Jej prezes nie potrafi w wiarygodny sposób wyjaśnić, co właściwie się z nią dzieje. W międzyczasie kłopoty Zondacrypto zostały wykorzystane przez Donalda Tuska do ataku na Konfederację i PiS. O tym, w jakiej sytuacji znalazła się giełda Zondacrypto, Tomasz Sommer rozmawia z entuzjastą rynku kryptowalut i inwestorem PAWEŁEM METELSKIM.**

**Tomasz Sommer: Co się stało z Zondacrypto?**

**PAWEŁ METELSKI:** W pełni popieram wypowiedź podaną w artykule Money.pl, że „Giełda mogłaby w prosty sposób uciąć spekulacje, publikując adresy swoich portfeli lub zlecić niezależny audyt potwierdzający, że giełda faktycznie posiada środki klientów (...). Nie ma potrzeby publikacji wszystkich adresów giełdy. Wystarczy jeden cold wallet z odpowiednio wysokim saldem środków”. Jest to operacja tak prosta i tania dla Zonda, że aż zdumiewa, iż jeszcze jej nie przeprowadzono, o ile oczywiście prezes Zondacrypto pan Przemysław Kral nie kłamie tak, jak kłamali chociażby twórcy Terra (LUNA) tuż przed finałem swojego exit scamu. Zwłaszcza w sytuacji gdy duże międzynarodowe giełdy regularnie publikują informacje o swoich rezerwach, a Zondacrypto aspiruje do miana lidera rynku. Nie tracmy też z pola widzenia, że giełdy tak naprawdę nie są po to, żeby zarabiać na nich klient, tylko to one mają zarabiać na nim. Proszę także zwrócić uwagę na chronologię. W lutym 2018 KNF ostrzega przed BitBay, w 2020 TVN opowiada o powiązaniach firmy z przestępcami i domniemanym uwikłaniu wiceprezesa w zabójstwo, potem mamy rebranding, w 2022 zaginięcie jej założyciela Sylwestra Suszka, potem Polska jako jeden z nielicznych krajów nie umie wprowadzić dyrektywy MiCA, Zonda jest sponsorem CPAC i PKOl, no a teraz ma problemy z płynnością. Jak dla mnie, na-

wet jeśli tu nie było ordynarnego działania przestępczego na szkodę klientów, to są przynajmniej konkurujące grupy interesów, które nawzajem się atakują. Mi jest na ten moment ciężko powiedzieć, czy Zondacrypto padła ofiarą ataku hackerskiego (jak MtGox w 2011), czy jej właściciele dokonali sprzeniewierzenia środków powierzonych przez klientów (jak zdaniem wierzycieli zrobił Rafał Zaorski w aferze Big Short Bets), czy może zgubili klucze do portfela (jak twórcy Bitomatu, pierwszej polskiej giełdy). Z pewnością natomiast w tak dużej firmie i w dzisiejszych czasach, gdy na to wszystko już dawno wypracowano procedury, powinna obowiązywać dużo większa transparentność. Możliwe jest, że tych środków nie ma w skarbcu już od dłuższego czasu i właśnie tę informację przekazano na tajnym posiedzeniu sejmu, gdy głosowano nad ustawą kryptowalutową. Że MiCA wymusza na Zondacrypto pewne mechanizmy, na które ta jeszcze nie jest gotowa. Ale ogon nie może machać psem, a już samo podejrzenie, że ustawa może być zawetowana na czyjeś zlecenie, budzi obrzydzenie. I w tym sensie odpowiadając na Pana pytanie, to owszem, media będą pewnie odkrywały kolejne warstwy tej układanki, ale wszystko w zasadzie wiadomo było już dzisiaj, albo można było się domyślać.

**Pojawiła się szczegółowa analiza sytuacji pod względem prawnym na stronie <https://kancelaria-skarbiec.pl/zonda-crypto/>. Co Pan o niej sądzi?**

Rzeczywiście teraz jest grubiej, niż gdy zaczęliśmy tę rozmowę parę dni temu, choć artykuł jest powściągliwy z wnioskami. Ale do rzeczy. Zajrzałem do tego estońskiego rejestru, rzeczywiście są tam te dokumenty i te liczby. Zakładając, że autor artykułu nie myli się w interpretacji, to tak, rzeczywiście, czarno na białym jest tutaj ta „dymiąca broń” w ręku pana Krala, który „zainwestował” z firmy dziesiątki milionów euro. I teraz szybko odróżnimy dwie kwestie. Lżejszym przestępstwem (malwersacją) byłoby zaryzykowanie pieniędzy klientów na jakiejś giełdzie, bo jest tam jednak jakaś szansa, że inwestycja się powiedzie i pieniądze wrócą do kasy bez wzbudzania niczyich podejrzeń, a tylko zysk z nich trafi do prywatnej kieszeni osób odpowiedzialnych (Oglądał Pan „Wielkiego Szu”? Tam jest dokładnie to samo z kasą klubu sportowego). Szansa na porażkę inwestycji w tak mało ryzykownych aktywnościach

jak pożyczki jest w sumie mała i „tylko głupi by nie skorzystał”. Zarzut malwersacji jest wtedy za samo to, że się rusza cudze bez pozwolenia – formalnie, gdyby umówił się z klientami, że będzie inwestował ich środki, podzielił się procentem od wygranej i ostrzeże ich o ryzyku, to nikt by się nie mógł przyczepić. Ale w artykule jest zarzut praktycznie schematu kradzieży – pożyczki bez żadnego zabezpieczenia są skrajnie nierozsądne, nikt nie powinien przecież takich udzielać, chyba że jego celem od początku jest, aby dłużnik ich nie spłacił, tylko rozpląnął się gdzieś za oceanem i podzielił z przychylnym pracownikiem giełdy. W artykule nie pada taki wniosek, ale mi tak to właśnie wygląda. Pewnie tych ludzi do podziału środków jest znacznie więcej. Nie pomaga opis charakterystyki estońskiego rynku, który jak rozumiem, ze względu na położenie geograficzne jest mocno podatny na wpływy rosyjskie. O audytorach ciężko coś powiedzieć, autor explicite podkreślił, że nie sugeruje nieprawidłowości opinii audytorów, ale przy takich kwotach i takiej sytuacji w prokuraturze nie wolno będzie przejść obojętnie wobec takiego śladu. Natomiast paragraf V aż prosi się o porównanie z Big Short Bets Rafała Zaorskiego, rzekomo zrobił dokładnie tak samo, ale na mniejszą skalę. Na początku roku czytałem historię pana o nazwie „Wyjaśniamy Zaorskiego” nadającego na X z konta @GdzieJest15M, nie będę się rozpisywał, bo tam wszystko jest, tylko streszczę, że Zaorski miał wziąć pieniądze inwestorów, zamrozić je w formie „tokenu personalnego” BigSB, a następnie jego zabezpieczenie wyprowadzić na giełdę Kraken, gdzie ostro popłynął na inwestycjach z dużą dźwignią. Po czym, gdy klienci upomnieli się o swoje, odparł im, że istnieje przecież ryzyko inwestycyjne i co on ma na to poradzić. Sprawa jest ciekawa, tylko że... nie mieli nawet pisemnej umowy. Ja interesowałem się tym trochę, ale głównie obśmiewałem, bo jak można np. dać komuś milion złotych i nie mieć umowy z nim na piśmie. Tutaj z Zondacrypto jest o tyle ciekawiej, że zdaniem kancelarii „Skarbiec” regulamin mówi wprost, iż giełda nie inwestuje i nie pożycza pieniędzy od klientów i ten zapis najwyraźniej został złamany, w dodatku bez poinformowania klientów.





Photo by

Historia tokena ZND opisana w akcipie V wygląda bliźniaczo do BSB i możemy już chyba mówić wprost o klasycznym mechanizmie nazwanym pump and dump. Filmik, który proponuję obejrzeć na YouTube, na kanale Matematyka Pieniądza („Największe KŁAMSTWO na Wall Street, które działa DO DZIŚ!”), w części nr 3, dokładnie o tym mówi, tyle że w kontekście Jordana Belforta. Jest to praktycznie najbardziej złodziejski schemat, jaki instytucja finansowa może przeprowadzić i ja bym nawet proponował dodać to do kodeksu karnego jako typ kwalifikowany oszustwa zagrożony dożywociem. Oczywiście to nie ja oskarżam Krala o p&d, nie robi też tego ta kancelaria, ale tu już jest bardzo mało miejsca na kredyt zaufania. Chciałbym też podkreślić, że nie ma tutaj żadnej winy kryptowalut samych w sobie, poza być może taką, że gdyby inwestycje były oparte o złoto, to jego wywiezienie ze skarbcza firmy, zwłaszcza za granicę, byłoby po prostu trudniejsze. Ale dowody rezerw rozwiązują problem zaufania i są na świecie dobre praktyki w tym zakresie, które wystarczy naśladować. Niestety w Polsce nadal wielu ludzi wierzy w szybki i łatwy zarobek, a każda inicjatywa czy to edukacyjna, czy stowarzyszenie, oceniają na jedynie przez pryzmat, „czy dobrze doradzają, w co inwestować”.

**Czy jakkolwiek ustawa jest w stanie uchronić uczestników giełdy przed podobnymi sytuacjami? Myślę, że warto też wspomnieć o upadku giełdy FTX: <https://www.obserwatorfinansowy.pl/tematyka/rynkifinansowe/bankowosc/upadek->**

### **k-giełdy-ftx-czy-branza-kryptowalut-zostanie-lepiejuregulowana/.**

W USA to właśnie po tej sprawie zinstytucjonalizowano rynek kryptowalut i w zasadzie możemy po prostu od nich czy od Singapuru odgapiać rozwiązania, nie ma w tym żadnej filozofii. Co do samego KNF jako organu nadzorczego, to chyba większość zainteresowanych się zgodzi, że po prostu nie posiada ona kompetencji (bądź ma konflikt interesów, skoro tworzą ją głównie banki) do zajmowania się sprawami krypto. Ciężko mi powiedzieć, czy trzeba byłoby powołać inny organ, czy przetasować tam kadry. Jeszcze osobna kwestia, którą opisywałem w grudniu to fakt, że same kryptowaluty z definicji nie poddają się regulowaniu. Regulować można giełdy, handel w sklepie, ale nie samo posiadanie czy przekazywanie kryptowalut z ręk do rąk. I to też nie wszystkie giełdy, tylko te zcentralizowane, tj. mające jakieś biuro, adres, prezesa. Od co najmniej kilku lat istnieją już także giełdy zdecentralizowane, tzw. DEX-y (decentralized exchanges), które są po prostu tworzone przez swoich użytkowników. Można to widzieć jak targowisko na leśnej polanie – przyjeżdża parę samochodów, rozkładają stoliki, wykładają towar, handlują. Dopóki istnieje gotówka, takie targowisko może działać i dopóki istnieją kryptowaluty, DEX-y będą działać. To właśnie na DEX-ach mogą nadal działać terroryści, pranie pieniędzy itd., tego żadna ustawa ani żaden urząd nie zmieni, są to polityczne mrzonki. Regulacje kryptowalut w moim rozumieniu mają w zasadzie zapewniać tylko to, że przeciętny człowiek, jeśli postanowi zainwestować 1000 zł, to może pójść do giełdy czy kantoru, nabyć kryptowalutę po uczciwej rynkowej cenie, dostać potwierdzenie, wiedzieć, od kogo kupił w razie jakiegoś sporu, i żeby nie handlowano jego danymi osobowymi. I żeby giełda płaciła podatki, skoro za pośrednictwo bierze marżę. Proszę też zwrócić uwagę, że o ile upadek FTX miał wpływ na wahanie kursu Bitcoina, to Zondacrypto jest po prostu zbyt mała w skali świata. I poza oczywiście pokrzywdzonymi, nikogo nie obchodzi, czy będzie dalej działała, czy nie. Kryptowaluty to nie żywność, można nimi równie dobrze handlować na giełdach z innych krajów UE, moje ulubione Kraken czy Coinbase mają strony www w języku polskim, unijne regulacje zapewniają Polakom pełne wsparcie, jedyny problem jest taki, że przelewy Elixir w PLN trzeba odpuścić i używać przelewów SEPA w EUR, które i tak większość polskich banków ma w ofercie i bez opłat. Także jeśli oczywi-

ście prokuratura coś znajdzie i postawi zarzuty, to należy te przestępstwa ścigać, tylko przecież pan Kral żyje już teraz za granicą i wiadomo, że niezależnie od finału tej afery włos mu z głowy nie spadnie. Ale na szczęście dla nikogo innego to nie będzie problemem, po prostu nikt rozsądny nie będzie korzystał z polskich giełd czy kantorów, one sobie pobankrutują i nie będzie dodatkowego miliarda złotych rocznie przychodu dla skarbu państwa. Jest to może przykre, czy nawet żenujące, ale na moje czy Pana życie ta afery po prostu nie ma większego wpływu. Pokazuje jedynie, że jesteśmy, jak to określa niezawodny Stanisław Michalkiewicz, „bantustanem”, w którym nie da się nawet zorganizować uczciwego rynku kryptowalut, bo zaraz ktoś musi ubrudzić to grupami przestępczymi. Myślę, że po trochu jest to też związane z mentalnością Polaków, jak ktoś mówi, że go oszukano w nocnym klubie, to „sam sobie był winien”, że „porządni ludzie nie chodzą w takie miejsca” i to stąd głównie bierze się brak zbiorowego dążenia do wyprostowania tych gałęzi gospodarki. Nie wiem, jestem jeszcze za młody, ale wydaje mi się, że są to problemy zakorzenione jeszcze głęboko w PRL i do dzisiaj jeszcze niewyplenione, kryptowaluty są po prostu kolejnym frontem działań mafii, służb i łóz, które działają nieprzerwanie od dekad. Po prostu tak jak w historii o Czarnobyli, nagromadziło się wiele czynników i w końcu coś wybuchło.

### **Takie kryzysy giełdowe robią czarny PR kryptowalutom.**

Jedno jest pewne: te wszystkie oszustwa polegają na tym samym, co robił chociażby Jordan Belfort za swoich czasów i bez kryptowalut też by się odbywały, tyle że może w innej skali, proporcjach. Sam Bitcoin jest tutaj tyle samo winny co papier, na którym drukuje się banknoty. Nie chcę spekulować, co będzie dalej, ale chyba już ta skala oszustw stała się tak duża, że nie da się tego dłużej ukrywać i teraz albo UE, albo po prostu klienci wymuszą konkretne zmiany. Co do debatowanej ustawy, to nadal jej nie czytałem, ale też nie wydaje mi się, żeby nadawanie KNF jakichkolwiek uprawnień pomogło wyeliminować oszustwa na krypto w Polsce. Wszak oszustwom na Bliku czy dokonywanym przez operatorów terminali płatniczych w klubach go-go też jakoś nie zapobiegli i dopiero prokuratury łączą pewne kropki ze sobą. I jak się pójdzie tym tropem, to nagle pojawiają się wątki wschodnie i dalej to już jest czysta polityka, a nie nowe technologie.

**Dziękuję za rozmowę.**